



*Listy do J.*

**Wkraczam na cieniutki, kruchy lód. Myśla-  
łem dziś o przyjemnościach, ciepłe, zapachu  
spizarni, znanym, zapominanym uczuciu  
zatapiania się w fantazji. Przesyłam Ci kadr  
z filmu. Pierwszego najlepszego na mojej  
liście od lat, niezmiennie.**

Kruchy lód dlatego, że nic nowego nie wymy-  
słę, mógłbym powtarzać: że kino absolutne,  
fresk epicki, dzieło wszechstronne, genialne,  
zatapiające... Przeżyłem to. Widziałem ten film  
naście razy, mając naście lat. Dawno temu,  
nie w Ameryce. Teraz, dziś, bałbym się go obej-  
rzeć — lód kruchy, spękania pod ciężarem  
pomyślonych kroków. W sumie nie oddaliłem  
się zbyt daleko, co gorsza.

Ponad trzy godziny i czterdzieści minut pro-  
jekcji i miliony sekund po projekcji... Seans  
miał kwadrans przerwy, pewnie na papierosa  
lub dwa (choć wtedy nie paliłem), głupio zresz-  
tą wypadała, a może celowo — film cięty był  
na nierówne rozdziały dokładnie na scenie  
gwałtu w limuzynie, gdy dorośli Noodles  
i Deborah rozstają się na zawsze. Przeznaczeni  
sobie, jak chciałby widz (ja). Nie wiem: który  
z siedmiu scenarzystów, a może sam mistrz  
niepiesznych ujęć tak zdecydował?

Jak w peryskopie-kalejdoskopie: w niecałe  
cztery godziny pokazane całe życie! Od razu  
kupiłem bilet na następny seans, to nie mogło  
się skończyć. I te wypieki na policzkach... aż  
wstyd wspominać. Owszem, życie gangster-  
skie, przygodowe, ale też uczuciowe (nie mniej  
przygodowe), słodkie, gorzkie, kwaśne, gwał-  
towne, brutalne, cikliwe, z trwogą, męstwem,  
żartem, serio (zaglądam do słownika i sporo  
tam jeszcze słów). Prawdziwe i (bo) zmyślone:  
kino totalne dla mnie wtedy, nadal, jeśli dasz  
zgodę na zwycięstwo iluzji. Miłe uczucie.  
Tak. Przeżycie. Bo historia wieloaktowa, no  
i oni: trójka głównych bohaterów! Los i konse-  
kwencje wyborów. Na zdjęciu, które Ci ślę, nie  
ma Maksa. Jest gdzieś niedaleko, cały czas.  
Tworzą trójkąt, czyli dwie pary: miłość i przy-  
jaźń. W tym filmie nie do pogodzenia. I tym  
razem reżyseruje nie ślepe przeznaczenie, lecz  
ktoś, kto doskonale wie, że zmierza do finału  
i daje sobie czas, by zawrócić do początku  
i objąć jak najwięcej z tego, co się zdarzyło,  
zdarza, mogłoby się zdarzyć — nie tylko we  
śnie czy scenariuszu. To naiwne, co piszę, co  
zapamiętałem, co mi zostało. Kinowe emocje.  
Patrzę na zdjęcie i zapominam, że te dojrzałe  
dzieci to aktorzy. Że to fikcja w fikcji.  
A tu żyć prawdziwie trzeba, nie? / d.





Młody Noodles  
Scott Schutzman Tiler (ur. 1971)



Młoda Deborah  
Jennifer Lynn Connelly (ur. 1970)

